

Związek musi być skuteczny, a więc profesjonalny

Podczas obrad Walnego Zebrania Delegatów Wielkopolska, które odbyło się 25 września br. delegaci organizacji zakładowych podsumowali rok pracy wielkopolskiej „Solidarności” i dyskutowali o kierunkach działań w najbliższym czasie.

Gośćmi WZD byli: Krzysztof Duda i Jacek Strzyżewski z Okręgowej Inspekcji Pracy, Rafał Kościński z Instytutu Pamięi Narodowej, dr Katarzyna Lis z Uniwersytetu Ekonomicznego, Jacek Kulik ze Związku Pracodawców (Janusz Pałubicki - b. przewodniczący ZR oraz ks. kan. Tadeusz Magas - kapelan wielkopolskiej „S”).

Omawiając wydarzenia minionego roku Jarosław Lange, przewodniczący wielkopolskiej „S” poinformował, że w tym czasie powstało w regionie 18 nowych organizacji zakładowych, co plasuje nas w czołówce regionów. Jednym z wartych podkreślenia przejawów aktywności jest powstanie i bardzo dynamiczna działalność Sekcji Młodych, która mimo, niedługiego okresu działania, przeprowadziła już kilka spektakularnych akcji promujących Związek.

W ostatnim czasie intensyfikowała się współpraca z europejskimi centralami związkowymi oraz udział w międzynarodowych konferencjach, szkoleniach i akcjach protestacyjnych.

Ważnym elementem funkcjonowania regionalnej „S” jest również rozwój liczebny Związku oraz profesjonalizacja działania. W tym celu znacznie poszerzono ofertę szkoleń proponowanych działaczom organizacji zakładowych. Będzie również powołany zespół ekspertów z dziedziny ekonomii, który oprócz działającego od wielu lat silnego zaplecza prawnego stanie się istotnym wsparciem dla organizacji zakładowych.

J. Lange przypomniał również działania Zarządu Regionu podejmowane w sprawach poszczególnych zakładów pracy i grup zawodowych oraz udział wielkopolskich związków w akcjach ogólnopolskich dotyczących problemów ludzi pracy.

Istotną część programu obrad zajęła dyskusja na temat zbliżających się wyborów parlamentarnych.

Przez 8 lat rządów PO-PSL doświadczyliśmy nieprzyjaznego klimatu dla pracowników i związków zawodowych – mówił J. Lange. - Musimy zrobić wszystko, aby odsunąć tę ekipę



od władzy. Dzisiaj mamy taką możliwość. Pierwszym krokiem w tym kierunku były wybory prezydenckie. Musimy szukać takich rozwiązań, które poprawią sytuację ludzi pracy.

Przewodniczący regionalnej „S” zaapelował o zaangażowanie wszystkich członków Związku w kampanię wyborczą i popieranie kandydatów „S” startujących z listy PiS.

Piotr Olbryś zwrócił uwagę, że w Związku są również ludzie, którzy popierają inne ugrupowania lub nie angażują się w wybory. Dlatego „S” nie popiera żadnej konkretnej partii „z nazwy”, ale apeluje do głosowania na konkretnych członków Związku, którzy swoją dotychczasową działalnością gwarantują, że będą w parlamencie opowiadać się za

sprawami ważnymi dla ludzi pracy.

Poparcie delegatów otrzymali kandydujący z PiS-u: Lidia Dudziak, Jan Mosiński, Zbigniew Dolata i Marcin Strzyżewski.

Ponadto w przyjętych stanowiskach delegaci wyrazili „sprzeciw wobec pominięcia NSZZ Solidarność w rozmowach dotyczących wzrostu wynagrodzeń pracowników

ochrony zdrowia oraz nieuwzględnienia w tych podwyżkach innych pracowników niż pielęgniarzy i położne. Decyzja ministra zdrowia jest sprzeczna z Konstytucją RP.”

Udzielili poparcia również działaniom „Regionalnej Sekcji Pracowników Instytucji Kultury, podejmowanym na rzecz poprawy tragicznej sytuacji materialnej pracowników instytucji kultury...”

Do Komisji Krajowej został skierowany apel o poszerzenie grupy eksperckiej do opiniowania dokumentów prawnych związanych z działalnością społecznej inspekcji pracy oraz bhp.

W innym dokumencie delegaci apelują do rządu o godne traktowanie emerytów i rencistów, ochronę ich praw oraz zapewnienie godziwych świadczeń socjalnych i zdrowotnych oraz kwotową, a nie procentową rewaloryzację emerytur i rent.

Po zakończeniu obrad delegaci złożyli kwiaty przed tablicą poświęconą pamięci Poznańskiego Czerwca 1956 r. przy bramie Głównej HCP.

Zamknięte drzwi minister kultury

Rozmowa z **Romualdem Plechockim**, chórzystą Teatru Wielkiego w Poznaniu, członkiem „S”, który pobiegł z Poznania do Warszawy z protestem „SOS dla kultury”.

Pracownicy instytucji kulturalnych nie organizują demonstracji przed Sejmem, nie pikietują przed urzędem wódkim. Nie potraficie się zorganizować? Nie czujecie się silni?

- To prawda, że duże i silne grupy zawodowe jak górnicy, czy pielęgniarzy potrafili się zebrać, sparyżować miasto i zadziać. My, ludzie kultury tego nie potrafimy. Możemy strajkować, ale wtedy ucierpiatyby widz, a nie o to nam chodzi, by swoje sprawy załatwić kosztem ludzi, dla których nasze instytucje zostały powołane.

Stąd pomysł na bieg?

- Biegam od 15 lat i stwierdziłbym z Wiesi Urbaniak z mojej komisji „S” w Teatrze Wielkim, że to dobry pomysł na zwrócenie opinii publicznej, a co za tym idzie urzędników na sytuację pracowników kultury. Zatrudnieni w teatrach i muzeach posiadają w większości kompetencje wyma-

gające dobrego przygotowania zawodowego, lat nauki, talentu, a mają warunki placowe uwłaczające ludzkiej godności. Od 2008 r. nie było u nas żadnych podwyżek. Po 20 latach pracy moja pensja to nieco ponad 2 tys. zł i tak ma większość. W muzeach jest jeszcze gorzej. To prawda powszechna, że oszczędności zaczyna się od cięć budżetów na kulturę. Mamy pensje z XIX wieku.

Dziennie przebiegał Pan średnio 37 km, zatrzymywał się Pan w domach i ośrodkach kultury. Jak pana przyjmowano?

- Bardzo gościnnie, ale też powściągliwie. Dobiegałem wieczorem zmęczony, więc rozmowy prowadziłem kolejnego dnia przed startem w dalszą drogę. W małych miejscowościach ośrodki kulturalne są całkowicie uzależnione od wójty, burmistrza itd. Tam się boją mówić jak jest źle w obawie przed utratą pracy lub odcięciem finansowania. Zwykle

pokazuje się efekty projektów, inicjatyw, ale nikt nie zwraca uwagi i nie dyskutuje o tym, ile zarabiają ludzie, którzy pracują przy tych projektach. W naszym kraju optacja się być celebrytą, „artystą”, który zaświeci gołym tyłkiem i wszyscy o tym mówią. Artystą, który coś potrafi, który młode lata i dzieciństwo spędził na nauce sztuki, którą uprawia, nie optacja się być.

Ale przeciw artyści Teatru Wielkiego w Poznaniu często wyjeżdżali na zagraniczne występy i tam zarabiali porządne pieniądze...

- Teraz nie jesteśmy zapraszani. Bardziej konkurencyjni są Białorusini, Ukraińcy. Nasza dieta podczas zagranicznego tournée to 40 euro dziennie. Artysty zza wschodniej granicy występują na niższej stawce. Wszystkim rządzi ekonomia, nawet sztuka.

Biegł Pan od 2 do 10 września. Jak został pan powitany w

Warszawie? Zrealizował pan swój plan?

- W Poznaniu podczas startu zgromadziła się grupa ok. 70 osób reprezentująca poznańskie środowisko. Liczyłem na większy odzew, ale niektórzy tłumaczyli to trwającą dla nas jeszcze przerwą wakacyjną. Na mecie w Warszawie czekało na mnie 15 osób – z Poznania, Warszawy i Krakowa. Najpierw miałem spotkać się z ministrem kultury, potem z prezydentem Dudą, a na końcu z ministrem finansów. Dla każdej z tych instytucji miałem wydrukowaną petycję przygotowaną w Zarządzie Regionu „Solidarność”. Pani minister Omilanowska już w lipcu była informowana o naszej inicjatywie i terminie wręczenia petycji. Po przybyciu na miejsce zastaliśmy zamknięte drzwi. Odestano nas do biura podawczego. Pani minister tego dnia nie przyszła do pracy. Nie było też żadnego z wiceministrów. W końcu wyszedł do nas dyrektor departamentu finan-



sów i na jego ręce złożyliśmy protest. Nie udało się także spotkać z prezydentem Dudą. Udało się porozmawiać z przedstawicielem kancelarii prezydenta. Najbardziej rzeczową rozmowę odbyliśmy w ministerstwie finansów. Spotkała się z nami rzecznik prasowy Wiesława Dróżdz, która poinformowała, że wynagrodzenia pracowników kultury zostaną w tym roku odmrożone.

W Warszawie zastał pan zamknięte drzwi ministerstwa, które najbardziej powinno być zainteresowane spotkaniem z

panem jako przedstawicielem pracowników kultury. Porażka?

- Wcale tak nie uważam. O moim biegu informowały media, więc cel zwrócenia uwagi na głodowe pensje i sytuację ludzi kultury został osiągnięty. Pani minister po raz kolejny pokazała, że interesuje ją tylko film i czerwonodławy na festiwalach. Ostatnio zostaliśmy zaproszeni przez marszałka do rozmów na temat podwyżki płac. Jestem pewny, że miał na to wpływ też nasz protest. Rozmawiała Anna Dolska

